

Karnoprawne skutki naruszenia praw autorskich w sieci internetowej

Bezumowna eksploatacja cudzego utworu niemieszcząca się w ramach tzw. dozwolonego użytku utworów, którego granice wyznacza Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych – skutkować może nie tylko konsekwencjami cywilnoprawnymi, lecz także odpowiedzialnością karną.

Agnieszka Malczewska – Roszczenia cywilnoprawne zaspokajają interesy ekonomiczne uprawnionego oraz służą zadośćuczynieniu niematerialnej krzywdzie autora. Pociągnięcie sprawcy naruszenia praw autorskich do odpowiedzialności karnej zmierza z kolei do zaspokojenia poczucia społecznej sprawiedliwości poprzez napiętnowanie i ukaranie czynu szkodliwego społecznie.

Kompozycja z cudzymi dźwiękami

Organizator serwisu internetowego na podstawie umowy z osobą podającą się za autora kompozycji muzycznej udostępnia ją w serwisie, umożliwiając internautom jej odpłatne pobieranie w postaci pliku mp3 oraz wykorzystanie w ramach własnego użytku osobistego. Okazuje się jednak, że kompozycja zawiera obszerne fragmenty cudzego utworu, o czym nieuczciwy kontrahent nie poinformował organizatora serwisu, dopuszczając się plagiatu. Której z wymienionych osób będzie mógł zostać postawiony zarzut popełnienia przestępstwa, jakiego rodzaju i z jakimi sankcjami karnymi musi się liczyć sprawca?

Przywłaszczenie i rozpowszechnianie utworu

Przypisanie sobie autorstwa cudzego utworu – czy to jego całości, czy to jego fragmentów – stanowi przestępstwo przewidziane przepisami art. 115 prawa autorskiego. Ten, kto przywłaszcza sobie autorstwo albo wprowadza w błąd co do autorstwa całości lub części cudzego utworu podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat trzech. Tej samej karze podlega ten, kto rozpowszechnia cudzy utwór bez podania nazwiska lub pseudonimu twórcy albo utwór publicznie zniekształca.

Liczy się wina

Podkreślić należy, że odpowiedzialność karna – w odróżnieniu od cywilnoprawnej – uzależniona jest od winy sprawcy, w związku z czym wymaga wykazania nie tylko faktu rozpowszechnienia utworu z pominięciem oznaczenia faktycznego twórcy, lecz także świadomości nieprawidłowości przyjętego oznaczenia. Przy takim założeniu ocenić należy, że nie popełni przestępstwa przewidzianego przepisami art. 115 prawa autorskiego organizator serwisu internetowego, który udostępni w nim cudzy utwór w całości lub w fragmentach z pominięciem wskazania nazwiska jego rzeczywistego twórcy, o ile będzie to skutkiem uzasadnionego błędu co do osoby autora.

Działanie po interwencji

W komentowanym przypadku błąd popełniony przez organizatora serwisu należy uznać za uzasadniony, bo został spowodowany przez nieuczciwego kontrahenta, który podał się za twórcę utworu. Działanie organizatora serwisu będzie można natomiast uznać za zawinione, gdy zdecyduje się on na dalsze rozpowszechnianie utworu z błędnym oznaczeniem autorstwa pomimo interwencji w tej sprawie faktycznego twórcy, który swoje prawa do utworu możliwie przekonująco wykaże. Bezdyskusyjną odpowiedzialność karną za przywłaszczenie autorstwa kompozycji muzycznej poniesie rzekomy jej autor, który dopuścił się plagiatu fragmentów cudzego utworu.

Rozpowszechnianie w sieci

Analizowany przypadek skłania do postawienia kolejnego pytania – której z wymienionych osób można postawić zarzut popełnienia przestępstwa polegającego na rozpowszechnianiu utworu w sieci bez zgody uprawnionego? Zgodnie z przepisami art. 116 prawa autorskiego ten, kto bez uprawnienia albo wbrew jego warunkom rozpowszechnia cudzy utwór w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat trzech. Zaostrzona odpowiedzialność w zakresie wymiaru

kary grozi temu, kto uczynił sobie z popełnienia tego rodzaju przestępstwa stałe źródło dochodu albo działalność przestępczą.

Zarzut a poczucie sprawiedliwości

Odpowiedź na zadane pytanie musi się zderzyć z intuicyjnym poczuciem sprawiedliwości. Jeśli organizator serwisu internetowego udostępniać będzie internautom kompozycję muzyczną lub jakikolwiek inny utwór, w uzasadnionym błędnym przekonaniu, że czyni to na podstawie umowy z rzeczywistym autorem, nie będzie możliwe skuteczne postawienie mu zarzutu popełnienia wskazanego przestępstwa. Z kolei działanie jego nieuczciwego kontrahenta nie będzie polegać na rozpowszechnianiu utworu w Internecie, gdyż faktycznie udostępniającym utwór w sieci będzie organizator serwisu.

Odpowiedzialność plagiatora

Na pocieszenie pokrzywdzonego twórcy dodać jednak należy, że odpowiedzialność karną plagiatora można rozważać, choć nie przesądzać, na gruncie innych przepisów karnych prawa autorskiego (na przykład art. 115 ust. 3, sankcjonuje szeroką – wręcz nazbyt szeroką – gamę różnorodnych zachowań ingerujących w monopol autorski twórcy). Niezależnie od tego autor będzie mógł także skorzystać z cywilnoprawnych instrumentów ochrony, które gwarantują odpowiednie zabezpieczenie interesów twórcy.

Tryb ścigania

Ściganie przestępstwa polegającego na bezumownym rozpowszechnianiu utworów, w tym poprzez ich udostępnianie w sieci internetowej, następuje na wniosek pokrzywdzonego. Status pokrzywdzonego przysługuje również właściwej dla twórcy organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Sprawca przestępstwa polegającego na przypisaniu sobie autorstwa lub rozpowszechnianiu utworu bez podania nazwiska lub pseudonimu twórcy ścigany jest z urzędu.

Autorka jest adwokatem w Kancelarii Prawnej Bukowski i Wspólnicy z Krakowa



Agnieszka Malczewska

adwokat, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz studium Instytutu Prawa Własności Intelektualnej w Krakowie z zakresu prawa autorskiego, prasowego i wydawniczego. Specjalizuje się w prawie własności intelektualnej. Specjalizacja obejmuje w szczególności cywilne i karne aspekty naruszeń praw autorskich, umowy autorskie, ochronę programów komputerowych, a także zagadnienia dotyczące zwalczania nieuczciwej konkurencji

Jak oceniać wykorzystanie publicznych pieniędzy?

Przeciętna polska rodzina zastanawia się nad sensem dokonanego zakupu oraz wyciąga z niego wnioski na przyszłość. Jak się jednak okazuje, to co jest powszechnie praktykowane przez polskie rodziny, niekoniecznie występuje na poziomie administracji publicznej.

Brak refleksji nad skutkami wdrażanych ustaw i polityk w Polsce został określony przez znanego publicystę Jacka Żakowskiego terminem „sierot Casanovy”. Jego zdaniem, w naszym kraju pomysły i koncepcje często rodzą się w nagłym przypływie euforii, natomiast po kilku miesiącach czy latach zostają porzucone. W debacie publicznej z kolei rzadko stawia się pytania o zakładane efekty działań, czy też o możliwe rozwiązania alternatywne.

Czy zdążymy wydać?

W przypadku działań finansowanych ze środków unijnych najczęściej stawianym przez urzędników i polityków w Polsce pytaniem jest „czy

zdążymy wydać wszystkie pieniądze na czas?”. Tego typu podejście do problemu kładzie nacisk jedynie na kwestię bieżącej absorpcji. Z punktu widzenia oceny wykorzystania środków pochodzących z programów unijnych, najważniejsze powinno być pytanie o osiągnięcie celu, do którego dążono – wyjaśnia dr Karol Olejniczak, naukowiec współpracujący z programem Ernst & Young Sprawne Państwo, pracownik Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych (EURORÉG) Uniwersytetu Warszawskiego.

Co i jak oceniać?

Specyfika oceny działań publicznych powinna być zupeł-

nie inna od tej stosowanej w przypadku inwestycji podejmowanych przez firmy. W sektorze prywatnym, bowiem można zastosować prosty mechanizm zysków i strat. W sferze publicznej natomiast krótkookresowy zysk lub korzyść nie mogą być jedyną miarą sukcesu. Przykładowo oceniając politykę samorządów, należy brać pod uwagę nie tylko jednorazowy zysk, jaki czerpie urząd miejski ze sprzedaży gruntów pod zamknięte osiedla apartamentowców. Konieczne jest również uwzględnienie takich czynników jak jakość przestrzeni publicznej miasta, jakość transportu publicznego oraz perspektywy, które stwarza miasto.

Jak rozliczać?

Placówki edukacyjne powinny być rozliczane nie tylko ze względu na koszt kształcenia studenta, ale również pod kątem pozycji aka-

demickiej oraz osiągnięć ich absolwentów. W przeciwnym razie wszystkie wydziały nauk ścisłych należałoby zamknąć, gdyż utrzymanie niezbędnych do ich prawidłowego nauczania laboratoriów jest dużo bardziej kosztowne, niż na przykład sal wykładowych dla humanistów. – W sferze publicznej potrzebny jest inny, szerszy mechanizm wartościowania działań – twierdzi dr Olejniczak. – Wzorem dla Polski powinny być doświadczenia krajów zachodnioeuropejskich, w szczególności administracji anglosaskich.

Krytyczna refleksja

W wysoko rozwiniętych krajach ewaluacja jest standardem w sektorze publicznym od blisko 50 lat. Ewaluację należy pojmować jako systematyczne wykorzystywanie badań społeczno-ekonomicznych do krytycznej refleksji nad wartością i jakością in-

westycji publicznych. Proces ten powinien obejmować działania publiczne zarówno na etapie ich wdrażania, jak i późniejszej oceny skutków.

Korzyści wykorzystania ewaluacji

Pierwszą korzyścią stosowania ewaluacji w sferze publicznej jest wsparcie planowania polityk, programów, a nawet pojedynczych projektów jeszcze przed rozpoczęciem ich realizacji. Dzięki temu możliwe jest uniknięcie nadmiernych kosztów nieprzemysłanych decyzji. Ewaluacja pozwala także na znaczącą poprawę efektywności wdrażanych programów. Ponadto badania tego typu umożliwiają analizę efektów i wyciągnięcie wniosków na przyszłość z zakończonych już działań.

Gonić czy uciekać do przodu?

– Przez lata wykładnią dla wszystkich programów roz-

woju regionalnego było wspieranie najsłabszych regionów, po to, by mogły one dogonić regiony lepiej rozwinięte. Nowe paradygmaty coraz częściej pokazują jednak inny kierunek – wspieranie regionów najsilniejszych, by te – niczym lokomotywy – pociągnęły za sobą regiony słabsze. Czy dotychczasowe założenie – wspierania słabych – sprawdziło się? Na nim przecież oparta jest cała pomoc strukturalna dla Polski. Już wkrótce, przy okazji negocjacji nowego budżetu UE, możemy się spodziewać pytania o skutki tej pomocy. Obecnie bowiem o wykorzystaniu funduszy UE w Polsce wiemy jedynie tyle, że środki te udaje nam się wydać na czas.

Materiał przygotowany na podstawie badań przeprowadzonych przez dr. Karola Olejniczaka oraz dr. Martina Ferriego w ramach programu Ernst & Young Sprawne Państwo